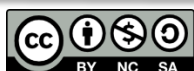




Komentarz KBN

Nr 5 (108) / 2023

17 marca 2023 r.



Niniejsza publikacja ukazuje się na warunkach międzynarodowej licencji publicznej
Creative Commons 4.0 – uznanie autorstwa – na tych samych warunkach – użycie niekomercyjne.

This work is licensed under a [Creative Commons Attribution – NonCommercial – ShareAlike 4.0 International License](https://creativecommons.org/licenses/by-nc-sa/4.0/).

Efektory efektorami... a gdzie najważniejsze ogniwo?

[Piotr Orłowski](#)

Nawiązując do bardzo często, szczególnie ostatnio, podnoszonego tematu związanego z reformą sił zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej, warto zwrócić uwagę na pewien istotny element. Wydaje się on nieco pomijany nie tylko w samej debacie toczącej się w mediach tradycyjnych i społecznościowych, na portalach internetowych, ale także, co ważniejsze, pomijany w odniesieniu do samej istoty działań i planów związanych z dalszym reformowaniem wojska. Obserwując dyskurs publiczny łatwo zauważyć że, bardzo dużo mówi się przede wszystkim o uzbrojeniu i sprzęcie wojskowym. Takie ujęcie tematu jest bardzo często przyjmowaną perspektywą, nie tylko w Polsce. Na początku grudnia 2022 Siły Powietrzne USA (*US Air Force*) pokazały zdjęcie nowego bombowca strategicznego B21 Raider, będącego jednocześnie pierwszym statkiem powietrznym wchodzącym na wyposażenie tego rodzaju sił zbrojnych, zbudowanym i działającym w ramach szóstej generacji. Oznacza to że B21 będzie produkowany w wersji zarówno załogowej, jak i bezzałogowej, a wykorzystane w nim technologie będą gwarantować znaczną przewagę nad statkami powietrznymi oraz systemami przeciwlotniczymi i wykrywalności potencjalnego przeciwnika. Szósta generacja oznacza wejście na poziom zastosowania bardzo wielu rozwiązań bazujących na algorytmach sztucznej inteligencji (AI – *Artificial Intelligence*) zastępując pilota. Mówiło się wtedy, że ta maszyna będzie swoistym „game changerem”. Obecnie o samym B21 Raider niewiele wiadomo, a informacje dotyczące realnych zdolności nowego bombowca są ściśle tajne.

Opisywany przykład został przywołany celowo, aby pokazać, że problem pomijania kluczowej roli człowieka w odniesieniu do zdolności sił zbrojnych nie jest typowy tylko dla Polski. Jeżeli zagłębimy się w tematykę rozwoju i zastosowania w siłach zbrojnych obecnie i w przyszłości rozwiązań opartych na sztucznej inteligencji i uczeniu maszynowym, to zastosowanie technologii opartych na tych rozwiązaniach ulega zwielokrotnieniu. Z jednej strony nie powinno to dziwić. Wszak sztuczna inteligencja powstała po to, aby w wielu obszarach zastąpić człowieka lub wykonać za niego pewne operacje, które zajęłyby mu znacznie więcej czasu i angażowały ogromny potencjał. Z drugiej strony jednak nie wszędzie da się człowieka zastąpić, a sam rozwój sztucznej inteligencji jest przecież dziełem ludzi, przynajmniej w obecnej chwili. Przywołany przykład B21 Raider odnosi się do opisywanego problemu roli człowieka także dlatego, że – według dostępnych informacji – maszyna ta ma być produkowana w dwóch wersjach. Ma być z jednej strony całkowicie autonomicznym, bezzałogowym statkiem powietrznym, z drugiej strony ma być dostępna również wersja załogowa.

Wróćmy jednak na chwilę na polskie podwórko. Analizując informacje pochodzące z MON czy dostępne na branżowych, specjalistycznych portalach, warto zwrócić uwagę na ich charakter. Mówi się przede wszystkim o sprzęcie, o efektorach. Słyszymy co chwilę o zakupach czołgów M1A1 Abrams, o koreańskim czołgu K2 Black Panther, o programie zakupu dla sił powietrznych wielozadaniowego samolotu piątej generacji F-35, o systemach artylerii lufowej czy raketowej. Ostatnio tematem „numer jeden” była kwestia kolejnej modernizacji i zakupu karabinków Grot dla Sił Zbrojnych RP. Taka narracja może wynikać w ocenie autora z dwóch zasadniczych kwestii. Pierwsza determinowana jest przez wojnę na Ukrainie. Rzeczywiście, po około 30 latach drzemki strategicznej, a szczególnie od momentu akcesji Polski do struktur NATO i UE, przywykliśmy do swoistej stabilizacji w obszarze bezpieczeństwa. Owo poczucie było cały czas wzmacniane ciągłą obecnością Amerykanów w Europie. Zdecydowana część elit politycznych w Polsce po 1989 roku żyła cały czas w świadomości, że Amerykanie w razie konieczności załatwią sprawę naszego bezpieczeństwa... za nas (?) Stąd tematyka bezpieczeństwa i obronności stopniowo spychana była na dalszy plan, a siły zbrojne nie przechodziły koniecznej reformy, szczególnie w całościowym wymiarze, dotyczącym każdego aspektu ich funkcjonowania, a nie tylko posiadanego sprzętu. Dopiero wojna na Ukrainie po 24 lutego 2022 r. spowodowała radykalną zmianę w dotychczasowej optyce i tempie wprowadzanych zmian. Są one jednak skupione na zakupie sprzętu i uzbrojenia. Kwestią dyskusyjną jest, czy ów sprzęt jest kupowany zgodnie z ustalonym planem, w ramach przyjętej strategii, czy po prostu kupowany jest na zasadach komercyjnych, „z półki” (*commercial off-the-shelf*), jeżeli tylko spełnia określone standardy techniczne i transakcyjne. Drugą kwestią jest budowanie przekazu adresowanego do potencjalnego odbiorcy, który będzie nie tylko łatwy w zrozumieniu, ale i atrakcyjny. Łatwo jest dotrzeć do świadomości przeciętnego obywatela, szczególnie w roku wyborczym, z narracją, że kupujemy czołgi, artylerię czy samoloty, by wzmocnić jego właśnie bezpieczeństwo. Te efekторы są wprost kojarzone z wojskiem, zdolnościami bojowymi, wojną czy wreszcie bezpieczeństwem. Poza tym są podatne do obróbki medialnej i... robią wrażenie. Przejazd kompanii czołgów Leopard 2A4 czy niski przelot F-16 w trakcie parady z okazji święta Wojska Polskiego stanowią twarde, namacalny dowód, że armia się zmienia, unowocześnia, rośnie w siłę.

Tymczasem w środowisku eksperckim nie brakuje opinii, że bez odpowiednio przygotowanego i zastosowanego czynnika ludzkiego wszystkie opisane efekторы nie zadziałają w obliczu realnego zagrożenia. Całość musi działać w ramach sieciocentrycznego, nowoczesnego systemu dowodzenia (człowiek), w możliwie najlepiej zorganizowanej pętli decyzyjnej (pętla OODA – człowiek), w warunkach odpowiedniego przygotowania, obsługi, zaopatrzenia, serwisowania i naprawy (logistyka – człowiek). Dodatkowo, co pokazują walki na Ukrainie, ogromnie ważnym, być może kluczowym czynnikiem determinującym skuteczność na polu walki, jest morale (człowiek), którego nie da się zastąpić najlepszym nawet sprzętem. Człowiek wciąż powinien znajdować się w centrum procesów związanych ze zmianami w siłach zbrojnych, w ramach implementowanych reform. Dlatego właśnie jedna z obowiązujących prawd w siłach specjalnych brzmi: „człowiek ważniejszy niż sprzęt”.

Rozpatrując czynnik ludzki jako najważniejszy, należy patrzeć całościowo na to zagadnienie. Nie chodzi tylko o samych żołnierzy czy cywilnych pracowników i kontraktorów pracujących na rzecz sił zbrojnych. Należy pamiętać również o ich rodzinach i ich bliskich. Właśnie dlatego wszelkie programy „*family care*” są obecne w faktycznym działaniu amerykańskich sił zbrojnych. W Polsce tak zwane „rozłąkowe”, czyli dodatkowe uposażenie związane ze służbą z dala od swoich bliskich, nigdy nie zrekompensuje faktycznej, codziennej nieobecności żołnierzy i oficerów w ich domowym kręgu. Zdolnych, ambitnych podoficerów czy oficerów, czy to w ramach awansu, czy niekiedy kary, przerzuca się pomiędzy garnizonami oddalonymi od siebie często o setki kilometrów, zupełnie nie patrząc na skutki dla rodzin żołnierzy. Takie podejście wywołuje narastające problemy osobiste. Żołnierz nie może spokojnie wykonywać swoich obowiązków i często taka sytuacja kończy się odejściem z zawodowej służby wojskowej. Patrząc na siły zbrojne z zewnątrz można odnieść wrażenie, że programy zachęcające do zawodowej służby niekoniecznie kładą akcenty tam gdzie powinny. Próbuje się młodych ludzi zachęcić wynagrodzeniem, nowoczesnym sprzętem, atrakcyjnymi szkoleniami, nie zawsze informując, co to oznacza dla osobistego rozwoju samych zainteresowanych i ich bliskich.

Zjawiskiem będącym w Polsce swoistą plagą, a w ocenie autora ogromnym problemem strukturalnym, jest ciągły brak programów dających możliwość wykorzystania wiedzy i doświadczenia ludzi, którzy odeszli z szeregów armii, w tym weteranów. Problem ów sprowadza się do tego, że jeżeli ktoś odchodzi z różnych przyczyn z armii, to armia o nim zazwyczaj po prostu zapomina. Tymczasem mówimy o znacznej grupie, nawet kilkudziesięciu tysięcy ludzi posiadających unikatowe doświadczenie, wiedzę i kompetencje, których nabycie w wyniku szkoleń i kursów kosztowały państwo polskie setki milionów złotych. Zjawisko to jest w Polsce powszechne i, co gorsza, pomimo sygnalizowania wspomnianych problemów na różnych szczeblach, wciąż brakuje systemowych rozwiązań, przeciwdziałających lub łagodzących opisywane zjawiska. Zdaniem autora tekstu, przyczyną jest to, że część dowódców wojskowych i niektórzy eksperci nie przywykli działać przy założeniu, że to właśnie czynnik ludzki jest najważniejszy i o niego należy dbać przede wszystkim.

Problem ów jest bardzo złożony i wielowątkowy, wymaga podjęcia szeregu istotnych decyzji. Przede wszystkim, nie da się „myślenia o człowieku jako najważniejszego elementu” wprowadzić czy przywrócić natychmiast. To zajmie zapewne wiele lat i być może pociąga za sobą zmianę pokoleniową, w wyniku której o sprawach sił zbrojnych będą decydować ludzie wykształceni,

doświadczeni, nowocześnie myślący. Polska, z racji sytuacji geostrategicznej w jakiej się znalazła, nie ma jednak na to czasu. Wojna u jej granic, rozwój sytuacji na Białorusi, zagrożenie dla państw bałtyckich, sytuacja w Obwodzie Kaliningradzkim, zagrożenia wewnętrzne o charakterze hybrydowym i w domenie cyberbezpieczeństwa, rozwój zdolności kosmicznych, to wszystko dzieje się w rzeczywistości. Konieczna jest zmiana polegająca na kierowaniu się następującą zasadą: Najpierw inwestycja w człowieka i jego otoczenie, a dopiero potem efekторы i oprzyrządowanie.